

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata : półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.

Listy należy adresować: *Bolesław Wyslouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu“. (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. — Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

❧ *Upraszamy przyjaciół o rozszerzanie gazetki.* ❧

Towarzystwo handlowo-przemysłowe w Tarnobrzegu.

Nie trzeba Wam mówić, Bracia drodzy, jak smutne panują u nas stosunki w Galicji, bo sami o tem dobrze wiecie. Co do mnie, gdy myślę o naszej biedzie, to widzę, że rady nie ma innej, jak wziąć się zaraz gorąco do pracy społecznej przynajmniej w stowarzyszeniach jednomyślnych obywateli.

W powiecie tarnobrzeskim rozpoczęliśmy już trochę działać w myśl takiej pracy, lecz z braku sił i ludzi dobrej woli nie możemy szybko podnieść powiatu. Jednak praca od 1894 roku przyniosła korzyści już znaczne. Wymienić tu najpierw należy założenie komitetu stronnictwa ludowego, na którego czele stoi prawdziwy Polak, wytrwały pracownik na niwie ludowej dr. Antoni Surowiecki, który bywa na wszystkich posiedzeniach komitetu, zachęca i pracuje, aby podnieść ludność powiatu pod każdym względem.

Praca jego przyniosła owoce nie byle jakie, bo w krótkim czasie powstało 44 kółek rolniczych, 23 czytelni ludowych, 5 kas systemu Rajffejsena i szkoła przemysłowa, obecnie zaś zawiązało się Towarzystwo handlowo-przemysłowe w Tarnobrzegu.

Towarzystwo to rozpoczęło swą czynność od 4. grudnia z. r. i poświęciło dom kupiony w środku rynku pierwszy katolicki od założenia miasta. Zakładaniem takich to-

warzystw powinny się zająć obywatele kraju w każdym mieście. A to dlatego, że miasta, zamieszkałe przez Polaków, to są fortece narodowe.

Gdy przemysł i handel krajowy pozostawimy w rękach obcych, zostaniemy pobici zupełnie. W dzisiejszych czasach wszystkie wielkie i oświecone narody zawdzięczają bogactwo kraju przemysłowi swemu i handlowi. My zaś Polacy, nic nie mamy w swoich rękach i ubodzy opłacamy milionowy haracz z lenistwa i lekko-myślności w tym kierunku.

Jeżeli jednostki nic zrobić nie są w stanie, to dokazać wiele może spółka. Doświadczyliśmy tego na sobie, bo Kółka nasze, czytelnie, kasy, komitety wzmacniają się tylko jak największą liczbą członków, którzy im nigdy upaść nie dadzą. Twórcy towarzystw i spółek przynoszą istotną korzyść naszemu narodowi. Oto dr. Surowiecki naprzykład przez założenie tylu stowarzyszeń prawie cuda uczynił, bo połączył w braterskiej miłości, pomocy i pracy tylu ludzi, i ci co przed rokiem z podłba na siebie patrzyli, dziś się wzajemnie wspierają.

Nawet przepaść istniejąca pomiędzy stanami w naszym narodzie maleje, gdy łączą się one mostem spółek i towarzystw. Dr. Surowiecki połączył naprzykład w towarzystwach naszych rolników, kupców, rzemieślników, urzędników, oficjalistów, adwokatów i księży. Pracując wspólnie wszyscy oni poznają się, rozumieją, oby Bóg dał aby i pokochali się wzajemnie.

Towarzystwa i dla tego jeszcze więcej działać mogą od pojedynczych ludzi, że mogą być nadzwyczaj długowiecznymi, bo członków ustępujących zastępują nowi. I tak w listopadzie z r. spółka p. Fischera w Krakowie obchodziła setną rocznicę istnienia, a w Anglii w mieście Londynie istnieje towarzystwo międzynarodowe przemysłowo-handlowo już od 600 lat. Wspominam o tem na pociechę i pokrzepienie bojaźliwych mieszkańców Tarnobrzega, którzy nie kupują w sklepie Towarzystwa, nie wierząc w jego trwałość.

Odzywam się tu do Was, Bracia ze Stronnictwa ludowego, zachęcajcie co sił i przystępujcie do Towarzystwa na członków ile możności. Wszak przewodniczący komitetu ludowego założył go, w zarządzie są członkowie komitetu naszego, wszystko więc jest nam blizkie. Nie myślcie że w sklepie i ze sklepu korzysta zarząd, bo zarząd spełnia obowiązki bezpłatnie i nie założył dla siebie składu,

Dr. Surowiecki dołożył do Towarzystwa zakładając go, ale nie będzie odpowiadał za jego upadek. Uczynił najszlachetniej zawiązując Towarzystwo, ale nas postawił na jego straży.

Byłby więc nam wstyd, gdyby upadło. Żydzi by nas wyśmiali. Nie bójcie się kupować w sklepie Towarzystwa Przemysłowo-Handlowego! istnieje ono nie na to, aby wyzyskać, ale by ratować.

wasz brat *Wojciech Wiącek* w Machowie.

W roku 1863-cim.

Niema pomiędzy nami chyba takich, coby nie wiedzieli, jak mężnie lud wiejski walczył z wrogiem ojczyzny za Kościuszki. Z dumną radością wspominamy, jak grały zwycięskie kosy chłopskie pod Raclawicami, jak wiejska wiara, „smagła w twarzy, zsiadła w barach“ zdobywała armaty czarnemi od pługa rękami... Natomiast udział włościan w późniejszych walkach narodu polskiego o wolność mniej jest znany. Zwłaszcza o powstaniu z roku 1863 krąży tu, w Galicji, niepewne, często nieprawdziwe zgoła wieści. Wiele przyczyn złożyło się na tę niewiadomość. Mówić o nich dziś

List otwarty posła Zabudy.

P. Jan Zabuda, poseł do Rady państwa z IV. kurji Biała—Żywiec ogłosił świeżo drukiem „list otwarty“ do swoich wyborców, w którym podaje przyczyny, jakie go skłoniły do wystąpienia z klubu ks. Stojałowskiego i do zerwania z mistrzem wszelkich stosunków. Przyczyny te, znane zresztą powszechnie, są: nieprzyzwoite zachowywanie się p. Stojałowskiego w Radzie państwa, jak np. w czasie obrad nad oskarżeniem ministerstwa hr. Thuna za nałożenie §. 14., pobieranie przez mistrza subwencji od rządu, żydów i skąd się da, zaniedbywanie spraw ludowych itp., a wreszcie ubliżające wyrażanie się ks. Stojałowskiego o ludzie, tudzież znana już sprawa pożyczki u woźnego parlamentu.

Szczególnie te dwie ostatnie przyczyny godne są uwagi, bo dowodzą, że ks. Stojałowski jest nie tylko „oszustem politycznym“ jak orzekli krakowscy sędziowie przysięgli, ale że miłość jego dla ludu, to także obłuda i oszustwo.

O działalności parlamentarnej ks. St. pisze p. Zabuda tak:

„Zamiast wykazać nędzę tego ludu, zamiast wołać na cały głos, że lud ginie z głodu, że podatkami zdzierają z chłopca ostatnią skórę, zamiast nawoływać rząd, aby bronił nas od wyzysku żydowskiego,

nie będę. Ale korzystając z tego, że obchody rocznicowe odświeżyły w pamięci wypadki z tych czasów niedawnych, opowiem Wam pokrótce Przyjaciele, jak się zachowywali włościanie w roku 1863 w ziemiach naszych, zabranych przez cara moskiewskiego, to jest w Królestwie Polskiem i na Litwie.

Skoro tylko ogłoszone zostało powstanie, Rząd Narodowy polski, wyobrażający wówczas najwyższą władzę w kraju, wydał odezwę, w której tak powiada. „W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki Rząd Narodowy ogłasza wszystkim synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud

od nadużyć złych urzędników, to ks. Stojalowski broni rządu i dzień po dniu tratuje nogami sprawę ludową.

„Przed forum parlamentu wytacza zawsze tylko osobiste swoje sprawy i krzywdy, w tem widocznie przeświadczeniu, że tylko on cierpi, a biedny lud galicyjski nie ma powodu uzalać się na nędzę, a czyni to w sposób poniżający nie tylko siebie samego, ale i całe stronnictwo, któremu przewodniczy, jak to zrobił przyznając się na publicznych posiedzeniach parlamentu, że wziął około 200 zł. od żydów i 1000 złr. od namiestnika galicyjskiego wrzekomo jako odszkodowanie za marki. Gdy zwracałem uwagę ks. Stojalowskiego, po co brał pieniądze od rządu i żydów, i poco przyznaje się sam do tego, odpowiedział mi, iż musi się przyznać, gdyż oni sami mogliby to powiedzieć, a wtedy gorsze jeszcze byłoby wrażenie...

Historję pożyczki u woźnego tak opowiada p. Zabuda:

„Ks. Stojalowski i p. Szajer zaciągnęli u woźnego parlamentu na weksel dług w kwocie 500 złr. a jako poręczyciel udzielił swego podpisu poseł Kubik. Nadszedł termin płatności, a gdy ani ks. Stojalowski, ani p. Szajer, nie poczuli się do obowiązku wyrównania zaciągniętego długu, wierzyciel weksel zaskarżył i w drodze egzekucji odzyskał swoją należytość, ale nie od ks. Stojalowskiego, ani p. Szajera, tylko od

posła Kubika. Z tego powodu zrobił p. Kubik na posiedzeniu klubowem w dniu 8. listopada 1899 r. awanturę, bo ks. Stojalowski zażądał, aby ten dług spłacili członkowie klubu. „Ja dziękuję — rzecz — za takie chrześcijaństwo. przy którym bym cały mój krwawo zapracowany majątek stracił“. Drażliwa ta sprawa nie została na tem posiedzeniu załatwioną.

„Na następnem posiedzeniu, widocznie po poprzednim porozumieniu się z p. Kubikiem, przyniósł Szajer skrypt, na którym miał się każdy z członków klubu podpisać, że obowiązuje się pod rygorem egzekucji zapłacić na umorzenie długu kwotę 34 złr. 50 ct. Taki cyrograf kazano mi podpisać, a chociaż nie wiedziałem i dotychczas jeszcze nie wiem, na jakie cele ta pożyczka użyta została, to przecież nie chcąc tej brzydkiej sprawy rozmazywać, oświadczyłem, że pieniądze dam, ale podpisu swego na takim skrypcie nie położę. Tu dopiero nastąpił wybuch: p. Kubik skoczył do mnie z podniesioną pięścią i byłby mię z pewnością uderzył, ale zastonił mię swoją osobą ks. Stojalowski. W tej groźnej dla mnie chwili, wetknął mi p. Szajer pióro do ręki a ja nie chcąc dać powodu do karczemnej i poniżającej awantury, pod taką wielką presją cyrograf podpisałem. Ks. Stojalowski tłumaczył, że ta marna sumka poszła na „wydatki klubu“, ale każdy zrozumie, że jeżeli członkowie klubu marne sumki będą

rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedziectwem wieczystem“.

Sprawiedliwie i mądrze postąpił Rząd Narodowy, wydając takie rozporządzenie. — A jakże lud wiejski przyjął tę jego odezwę? — Ach, z radością, z zapalem — i wnet złożył dowody, że godny jest wolności, bo umie jej bronić, umie o nią walczyć.

Na Litwie, którą połączyła z Polską przed kilku wiekami ślubna obrączka Jadwigi lud wiejski pomagał powstańcom gorliwie, garnął się licznie do szeregów bojowych. Ofiarnością i męstwem odznaczali się zwłaszcza mieszkańcy północnej części tego kraju, zwanej Żmudzią, a przylegającej do morza Bałtyckiego.

Zamożni Żmudzini większą mieli oświatę, posyłali oddawna dzieci do wyższych szkół, rozumieli więc dobrze jakie to nieszczęście, jaka hańba być niewolnikami, znosić sromotny ucisk wroga, co depte i plugawi naszą ziemię. Kiedy więc odczytano im odezwę Rządu Narodowego, wnet jęli sposobić się do walki. Młodzi, gorętsi wołali: „Weźmy siekiery i cepy, a gdy wszyscy pójdziemy, Moskwa się nie osto!“.

Niebawem tuż powstały liczne oddziały zbrojne, z samych włościan złożone. Ba, nawet dowództwo nad niektórymi z nich objęli sami włościanie, jak na przykład Bitis, Łukaszunas, Pujdak. W oddziale słynnego wodza powstańczego na Litwie, Sierakowskiego, znajdowało się parę tysięcy włościan. Wszyscy oni byli ubrani je-

zmuszeni uiszczać, to trzeba poprostu po mordze gruntu sprzedawać, a w końcu wziąć torbę na ramię i o proszonym chlebie głosić nową ewangelję naszego przewodnika“.

Na dowód, jak ks. Stojałowski kocha lud, jak dobrze o nim myśli i jak dobrze mu życzy, przytacza p. Zabuda własnoręczny list księdza, wystosowany do dr. Danielaka w r. 1897, a który brzmi następująco:

„Czaca, 11. marca 1897 r. — Łaskawy Panie!.. — Zwycięstwa spodziewam się chyba w krakowskim i wadowickim. tj. Pana i X. Spondra. Chłopskie kandydatury już mi gardłem lizają. Małochy, Zabudy i reszta półstańczyków to śmiecie. Stronictwo ludowe ten ma największy grzech, iż to, co ja w roku 1889., gdy ani jednej żywej duszy nie było z inteligencji, co by ze mną robiła, — robiłem z rozpaczy, aby hasłem: „chłopa wybierać“, złamać skały stańczykowskie, — to oni uświęcają, jako zasadę i pchają takich Krępów, Wójcików, Mączków itp., którzy przy głupocie, jeszcze i lichy, podły charakter mają“. Podpisano: „ks. Stojałowski“.

Podobne opinie o ludzie i jego wybraniach wygłaszał ks. St. nawet przed przeciwnikami politycznymi. Wskazuje na to następujący ustęp p. Zabudy:

„A udajcie się do p. Czecza w Kozach, (który przecież nie ma zaszczytu należeć do klubu ks. Stojałowskiego), to on

dnostajnie w szaro swoje sukmany, czarne czapki baranie i szerokie skórzane pasy, niby jakie wojsko pięknie umundurowane. A bili się dzielnie, prowadzeni przez ukochanego swego kapłana, księdza Mackiewicza, w którego piersi rycerskie zaprawdę biło serce, jak o tem świadczy choćby następujący przykład: żołnierz moskiewski natarł pewnego razu w potyczce na niego bagnietem, ale ks. Mackiewicz w zapale bitwy gołą ręką odbił tę broń, poczem obalił napastnika i obcasem zdruzgotał mu czaszkę.

Sierakowski widząc w chłopskich szeregach tak wielką miłość ojczyzny, taką gotowość do ofiar i walki, wołał z uniesieniem: „Ani na chwilę nie wątpię, że lud ten podźwignie Polskę!

Wam także coś powie o miłości bliźniego, przez ks. Stojałowskiego praktykowanej, on Wam powie, że ma czarne na białem. z ks. Stojałowski oświadczył mu, iż ja i Kubik to śmiecie“.

Kończy p. Zabuda swój list w te słowa: „To przecież jasne, jak słońce, że będąc uznany za śmiecie, nie mogę znajdować się w towarzystwie ks. Stojałowskiego, bo ośmieszyłbym siebie i Was, moich wyborców. Ma pan swój honor, ale ma go też i chłop. Oto są krótkie powody, dla których wystąpiłem z klubu ks. Stojałowskiego“.

Wiece w Dobromilu i Sanoku.

Zgromadzenia, licznie zwoływane przez stronictwo ludowe, mają to doniosłe znaczenie, iż na nich odkrywa lud swoje skargi i życzenia. Na ostatnich dwóch zgromadzeniach, zwołanych przez posłów Stapińskiego i Milana w Dobromilu i Sanoku podniesiono ich cały szereg.

W Dobromilu skarżył się sługa kolejowy Korzeński z Felsztyna, że go niesłusznie oddalono ze służby po 16 latach i teraz z siedmiorgiem dzieci cierpi straszną nędzę. Gospodarz Kruk z Lacka prosił o interwencję przeciw zarządowi dóbr kameralnych w tamtej okolicy, a głównie przeciw leśniczemu Laszkiewiczowi. Pan

W wielu miejscowościach Królestwa działo się to samo. Zaledwie ojczyzna przygarnęła do łona młodsze syny, dla których długo była macochą, zaledwie uznała w nich równych i wolnych obywateli, — już lud wiejski stanął w obronie jej swobód, pierśią swoją zasłaniał ją przed wrogiem.

W Krakowskim i Sandomierskiem gdzie wojował generał Bosak, znakomity wódz, gorący miłośnik ludu, chłopci pomagali, jak mogli, powstaniu. „Wszystkie powstańcze magazyny wojenne — opowiada w swych pamiętnikach jeden z towarzyszy Bosaka — znajdowały się u włościan: włościanie służyli nam za posłańców i śledzili poruszenia Moskali, aby o nich donosić do naszego obozu“.

Głośno a krwawo zagrały pieśń bo-

ten, zagniewawszy się na włościan z Lacka, iż już w r. 1898 na takimże zgromadzeniu w Dobromilu niektóre fakta jego gospodarki podnieśli, wprost odmawia im sprzedaży drzewa z lasów rządowych i przeróżnymi sposobami im dokucza. Przed rokiem zaaresztował kilku gospodarzom wozy i dotąd wydać ich nie chce. Postępuje zaś z ludem, jakby ze swoimi niewolnikami. Żale te potwierdził dr. Cwiklicer, który na sobie gospodarki p. Laszkiewicza doświadczył. Wysłał konie na drzewo do lasu; o 8 rano p. Laszkiewicz spał, o g. 10 jeszcze spał, a o 11 nie było go już w domu, fura wróciła próżno, straciwszy cały dzień.

Gosp. Staruszkiewicz z Felsztyna opowiedział swój proces, który według starej procedury ciągnie się latami a grunt sporny od dwu lat leży odłogiem.

Gosp. Wojtowicz z Hubic żalił się, że kamera wydarła w jego gminie pastwisko, serwitut lasowy ograniczyła, prawie do zera, a za grunta dzierżawione każe sobie tak płacić, iż zamiast pomocy, ruinę sprowadza. Starania gospodarzy o wykupno parcel kameralnych leżących między włościańskimi gruntami, latami nie odnoszą skutku.

P. Wagner z Huczka wskazał na zniszczenia, wyrządzone przez Potok Wyrwą zwany, który ogromne przestrzenie gruntów najurodzajniejszych w piaszczyska zmienił. Pod Dobromilem można się o tem przekonać naocznie. Mimo to władze nic nie czynią

dla zatamowania tego zniszczenia. Podania wnoszone pozostają nawet bez odpowiedzi. Inny wyborca skarżył się na niesprawiedliwą klasyfikację gruntów, na niekorzyść drobnej własności. Tenże wyraził żądanie aby i poseł Tyszkowski stanął przed wyborcami. Piotr Kraus, naczelnik gminny Falkenberg (kolonia niem.) opowiedział kłopoty, jakie wynikają ztąd, iż grunta Falkenbergu należą do terytorjum gm. Hujka Kruk i Gnat z Bulowic skarżyli się na bezwzględne wykonywanie ustawy o licencjowaniu buhaji i akuszerkach okręgowych. Bulowice płacą na akuszerkę okr. 11 złr. rocznie, a nigdy jej nie widzą.

P. Klemens Tergondy z Dobromila prosił o poskromienie miejscowego inspektora podatkowego w zapędach fiskalnych. Jako członek komisji podatkowej dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego ma p. Tergondy sposobność poznać urzędowanie p. inspektora. Protokołów komisji nie prowadzi, uchwał jej nie uznaje, wnioski wszelkie uchyla, każe członkom komisji podpisywać czyste arkusze, na których następnie sporządza protokoły po swej myśli. Opornych okłada podatkami wysokimi niemożliwie. Mowca (p. Tergondy) płacił pierwotnie 42 zł., obecnie przypisano mu 72 złr. Równie niańskawie postąpił sobie z kółkiem rolniczem w Dobromilu. Zażalenia do kraj. Dyrekcji skarbu nie odnoszą skutku, bo ona respektuje jedynie opinię inspektora.

jową kosy chłopskie w ciemnych lasach nad rzeką Narwią, na północ od Warszawy. Mieszka tam ludność mazurska, Kurpiami zwana. Kurpie, zawołani myśliwi, wyborni strzelcy, zawsze rycerskiego mieli w sobie ducha i nieraz za ojczyznę walczyli. I teraz więc wierni tradycji ojców, na wojnę pociągnęli i gracko bili wroga, zwłaszcza gdy prowadził ich w ogień młody bohater, Zygmunt Padlewski.

Zygmunt Padlewski pragnął odbudować Polskę przez lud i dla ludu. Z jego to ust padały najogniściej wielkie słowa o równości, wolności, braterstwie, — on najwytrwalej dążył do tego, aby lud cały poruszyć i do walki wciągnąć. Nie dziw więc, że carscy służalcy nie posiadali się z radości, gdy młody bohater przejeżdżając z

jednego obozu do drugiego, wpadł w ich ręce. Postanowili też stracić go natychmiast, obawiając się, aby nie uszedł im z więzienia.

Majowe słońce świeciło uroczo i wesoło, gdy wieźli go za mury miasta Płocka na stracenie. Na pięknej i dumnej twarzy Padlewskiego malował się głęboki żal, lecz nie było na niej śladu obawy. Żałował, że nie będzie mógł walczyć dalej za wolność, za ojczyznę, za lud, — ale trwogi nie znało wyniosłe jego serce.

Nie pozwolił sobie oczu zawiązać przed śmiercią, — jak to było we zwyczaju; chciał patrzeć do ostatniego tchu w cudne oblicze ojczyzny, którą kochał, choć nie mógł jej zbawić. Huknęło dwanaście strzałów, skierowanych w pierś skazańca, przy-

W Sanoku były skargi na zniszczenie lasów przez p. Nowaka z Olchowic i innych, na gospodarkę Wydziału powiatowego i cały szereg spraw procesowych. Większą część 5 godzinnych obrad zajęło omówienie wniosków stańczykowskich o niepodzielności gruntów włośc, utrudnieniu wychodźstwa za zarobkiem i reformie gminnej. Zgromadzenie poleciło jednomyślnie wszelkimi środkami zwalczać te zamysły ukrócenia równouprawnienia ludu.

Listy do „Przyjaciela Ludu“

(Z historii gospodarki powiatowej). Widać się u kogo źdźbło w oku, ale w swoim całego stromu (drzewa) nie mówi stare przysłowie. Tak jest w naszym Wydziale powiatowym w Wieliczce. Swojej gospodarki nie pilnują, ale też za to w trójnasób pilnują wójtów i chociaż najniesłuszniej przesładują ich zamiast wpomagać radą i t. p. Ale cudze sprawy niech nas nie obchodzą przytaczam tylko swoje własne interesa jak postąpiono ze mną w r. z. w gminie Brzezowy.

W miesiącu marcu przybył na lustrację do tutejszej gminy nowo sprowadzony przez Wydział powiatowy konduktor, niejaki B. Czernecki. Skąd on tu jest, to o tem nie wiemy, dosyć że w naszym powie-

cie ma miejsce. Każą go słuchać i basta. — Przeprowadza lustrację z 2 lat, poprzednio rok rocznie bywała, co jest potwierdzone w księgach — więc zaraz jak tylko przybył, oddano mu książki gminne. Otworzył przedewszystkiem książkę „Zamknięć dochodów i wydatków gminy“ w której przydybał po zamknięciu zatwierdzonem przez Radę gminną po koniec roku 1898. nadwyżkę w kwocie 14 złr. 12 ct. (tak sobie przypominam, bo obecnie książki zabrane) Otóż oświadczył, że to jest źle i przekreślił. Od dziewiątej do czwartej popołudniu przeprowadzał tę lustrację i rachunki, potem ku wielkiej swej radości oświadczył Radzie gminnej, że odszukał nadwyżkę 11 złr. i 3 złr. 12 ct. i tak zapisał. Można widzieć w księdze. Na to pisarz gminny był naówczas Stoch przekazuje to członkowi Rady powiatowej Wojciechowi Hyżemu, ile to ta suma razem wynosi, a ile poprzednio było zapisane, — tenże widząc rzeczywistość stwierdził, że to jedno i to samo. Lustracja odbyła się i nastął spokój, ale niestety później coś czytam że z polecenia Wydziału powiatowego, czy tam ze swego pomysłu zaczął ten konduktor Czernecki przeprowadzać uchwały na jakichś pisarzy okręgowych. — Uchwały te wypisywał sam. Odpis załączam Musiał innym wójtom dawać, bo i mnie takową wręczył, aby to zapisać i przeprowadzić. Gdy atoli tego się nie mógł doczekać odemnie, zarządził likwida-

wiązanego do słupa, ale żaden z nich nie był śmiertelny. Padlewski zwiśł na sznurach, pochylił się niby młody świerk, siekierą podcięty, lecz żył jeszcze, gdy siepacze wtrącili go w dół i jęli zasypywać piaskiem. — Z pod ziemi wydobywały się przez długą jeszcze chwilę głuche jęki męczennika.

Muszę kończyć, niestety, choć czynię to z żalem, rozmowę z Wami, drodzy Przyjaciele. Wspomnę więc już tylko, że i w Lubelskim, na Podlasiu, słynnem z męczeństwa unitów, lud pięknie spełnił swoją powinność względem ojczyzny. Z największem zaufaniem włościanie garnęli się do obozu księdza Brzóska, chłopskiego syna.

Ksiądz Brzóska opierał się na czele

włościan najdłużej wrogom, był „ostatnim zbrojnym żołnierzem naszego powstania“. Ale i dla niego wybiła ostatnia godzina i on zginął śmiercią męczeńską — zginął na szubienicy, podobnie jak ksiądz Mackiewicz, który walczył na Litwie.

Gdy wiatr jesienny zahuczy, spadają z drzewa złote i purpurowe liście, ale drzewo nie ginie i na wiosnę znowu zieloną przywdziewa szatę. Okrucieństwo Moskali wydierało życie najszlachetniejszym synom Polski, ale ojczyzny naszej nie zabiło.

Żyje ona i żyć będzie, bo jest nieśmiertelną.

M. Wystouchowa.

cję w Brzezowy. Coś mu jednak widocznie zakręciło, bo pisarza, którego miałem, już nie dał do tego wezwać i ani go widzieć nie chciał. Przybywszy powtórnie pomimo poprzednich zamknięć gminnych przez byłych lustratorów, prowadził szkonto z kilkunastu lat w tył, co trwało 2, a zdaje mi się 3 dni. W czasie tego przeprowadzania wzywał mnie ciągle, czy ja mu przeprowadzę uchwałę Rady gminnej według jego żądania lub nie. A gdy mu oświadczyłem: nie wiem, bo wszyscy radni się nie zgodzą, doradził mi, aby zawezwać tych, co się zgadzają, a za przeciwników zastępców i zrobić o godzinie 8 mej zrana, a na 9-tą zwołać tych, co się sprzeciwiają, ale już będzie po uchwale, że zapóźno przyszli. Przyczem oświadczył mi, że będę najlepszym wójtem w powiecie i na to zapewnił mi rękę a także i temu radnemu, który wówczas ze mną był (P. Ludwik Dobrzański nauczyciel w Brzezowy). I to się temu panu nie udało, bo zaraz w dniach następnych, gdy znów przyjechał kończyć tę likwidację przedewszystkiem pyta o uchwałę, a gdy jeszcze nie była przeprowadzona, wziął się sam do rzeczy. Przedstawiał tak i tak i zresztą kazał członkowi Rady powiatowej Stasiakowi, odczytać uchwałę, jaką tam miał napisaną i skąd. — Wtenczas niektórzy z radnych mówili, że się zgodzą. Podyktował ten p. lustrator uchwałę Rady gminnej, a nauczyciel miejscowy napisał. Gdy przyszło do podpisu, oczywiście najprzód wezwał wójta. Wójt trzymając pióro w ręce, pyta radnych: zgadzacie się podpisać lub nie? na co radni odrzekli: „Nie“. Wójt położył pióro i odszedł na bok. Wtenczas nastął sądny dzień. „Wójt pójdzie do kryminału, pisarz pójdzie do kryminału“ zawołał Czernecki i pojechał. Wrócił jeszcze z drogi tego członka Rady powiatowej Stasiaka czy podpisać lub nie, aby jeszcze nakłaniać Radę gminną do podpisu, ale to się na nic nie przydało. Wtenczas rzeczywiście zabrał wszystkie książki tak administracyjne, jakoteż i kasy gminnej i podobno wraz z Wydziałem powiatowym zaskarżył do sądu.

Z tego wszystkiego podpisany jako wójt, straszyć się nie myślę. Kasa gminna pożyczkowa powstała w Brzezowy z sypki gminnej jakoś w r. 1884 albo 1885 z kwoty zdaje mi się, niżej 300 zł. dlatego pewności nie podaję, bo książki u lustratora, a dotąd kasa ta stanowi kwotę około 800 złr. i jest

wypożyczona za skryptami najporządniejszym gospodarzom, że ani cent z niej nie zginął i nie zginie.

Na dowód prawdy mych słów co do popełnianych przymusów w celu powyższym i przez strachy konduktora Czerneckiego powołuję na świadków jak już wyżej wspomniałem, p. Ludwika Dobrzańskiego nauczyciela w Brzezowy i p. Michniowskiego c. k. wachmistrza posterunku zandarmerji w Dobczycach i Radę gminną w Brzezowy.

Wojciech Fanar wójt z Brzezowy.

Taki sam los spotkał i Kornatkę z Burletką tylko o tyle więcej, że tu p. Czarnecki przybył z komisarzem c. k. Starostwa, p. Drużbackim. Tak samo namawiał podpisanego wójta, a nawet i pisarza gminnego Stocha, aby jak bądź robił by tylko uchwała była w tych gminach, gdzie on jest pisarzem. Do mnie wójt mówił, że choćbym 10 zł. stracił (oczywiście z radnymi), to mi się oplaci. A gdy to wszystko się nie udało, wziął się do rzeczy, jak w Brzezowy. Z pisarzem na bok, książki zabrał, wójta pijakiem zrobił w obec całej publiczności, choć nie wiem czy w całym życiu wypiętem kwaterkę trunku rozpalającego, i pijanego mnie nikt nigdy nie widział i dalejże sprawa do Sądu.

Ale przy Bożej pomocy wykaże się wszystko, a sprawy i zarządzenia Wydziału powiatowego i jego organów podajemy ogółowi do ocenienia.

Kaźmierz Karcz wójt z Kornatki.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Tam Polska, gdzie polski Lud.

Na Śląsku, od sześciu wieków oderwanym od Polski, żywił polski, pomimo prześladowania nie ginie, lecz wzmaga się. Na zebraniu w Czytelni ludowej w Cieszynie, jeden z profesorów gimnazjum polskiego, p. Kukucz, miał do zaznaczenia wiele rzeczy pocieszających, mówiąc o ruchu narodowym z roku ubiegłego. Liczba członków z rozmaitych towarzystw polskich wzrosła znacznie i czynność ich była żywsza, niż dawniej. Towarzystwo „Sokół“, które dawniej kilku za ledwie liczyło członków, wzięło się z zapałem do pracy, aby rozwijać siły, starać się o zdrowie, bo w zdrowem ciele zdrowy duch mieszka, Oj-

czyzna zaś potrzebuje dzielnych duchem ludzi. Za najbardziej jednak pocieszające zdarzenie uważać należy, iż gimnazjum polskie liczy już 4 klas i że dzieci włościańskie garną się do niego tłumnie.

Ze świata.

Austria ma już nowych kierowników rządu. Prezydentem ministrów został dr. Kerber; ministrem dla Galicji poseł Piętak. Nowy rząd dostał w spadku wiele spraw zastarzałych, czekających załatwienia (dość wspomnieć spór czesko-niemiecki), ale i ostatnie dni przyniosły palącą kwestję. Wybuchło mianowicie olbrzymie bezrobocie robotników w kopalniach węgla na Morawie, w Czechach i na Śląsku.

Kronika.

Zniesienie myt powiatowych uchwalił 17 bm. Wydział pow. w Tarnobrzegu na wniosek włościańskich członków. Również uchwalił Wydział pow. wnieść petycję do Sejmu o zniesienie myt na drogach krajowych.

Siedmiu włościan z Denysowa kupuje folwark Podlipce morawskie w Złoczowskiem, obszaru 497 $\frac{1}{2}$ morga za cenę 75.000 zł. Nabywcy zaciągnęli 30.000 zł. pożyczki, resztę zapłacili gotówką.

W Tarnowie odbył się tak zwany wiec rolników, urządzony przez pp. Buntnera, Hupkę, Sękowskiego i innych przedstawicieli kierunku katolicko-narodowego. Uchwalono wysłać do Sejmu petycję o bacik na „młodszych braci”. Żądają więc ci panowie, aby ograniczyć wychodźstwo, pozwalając na nie tylko wtenczas, gdy wójt wyda odpowiednią deklarację, a także, aby do robót w polu pozwolono używać żołnierzy. P. Hupka i towarzysze liczą na to, że jak się chłopci przegłodzą — robotnik będzie tańszy.

Straszny wypadek zdarzył się w Łękawce, w parafji Porębie radlnej, koło Tarnowa. Żona włościanina K. udała się do swego sąsiada, aby odebrać od niego 10 ct. które u wypożyczył jej mąż, będący na zarobku w Peszcie. Tymczasem jej dwoje dzieci bawiło się na łóżku zapałkami, i zatliło niemi słomę. Dym gęsty udusił obydwójce dzieci, krowę, która znajdowała się w izbie, kota i diób. Łóżko i dom wcale się nie zapaliły. Kiedy matka wróciła od sąsiada do domu i zobaczyła martwe dzieci, utraciła z przerażenia mowę i nie odzyskała jej jeszcze.

Lichwa zbożowa. Przed trybunałem sądu krakowskiego zasiadł na ławie oskarżonych Hersch Aftergut z Rajbrota, z żoną i dwoma synami: Mojżeszem i Seinwelen pod zarzutem zbrodni oszustwa. Do rozprawy powołano 41 osób poszkodowanych, jako świadków, a rozprawa potrwa 3 dni. Jest ona nowym dowodem, jak zastraszające rozmiary przybiera lichwa zbożowa w naszym kraju. Cała rodzina Aftergutów pożyczła włościanom pieniądze, potem pod groźbą skarg sądowych i egzekucyj zmuszała włościan do sprzedawania sobie zboża po cenach, przez siebie ustanowionych, znacznie niższych od targowych, a potem to samo zboże sprzedawała włościanom na wysiew i na przednówku po wyższych cenach, doliczając sobie olbrzymie procenta, dochodzące od 30 do 160 od sta.

Chwalebna uchwała. Przekonanie o szkodliwości trunków zaczyna przenikać coraz bardziej do świadomości ludu. Dowodem tego jest uchwała gospodarzy, ze wsi Chorzęciny w powiecie będzińskim w Królestwie, którzy postanowili zamknąć karcznię, jako szkodliwy wpływ wywierającą na mieszkańców miejscowych i z okolicy, głównie zaś młodzieży obojej płci.

W Jaworowie wściekły pies pokąsał jednego mieszczanina i dwóch uczniów, a dwom osobom poszarpał obuwie. Stało się to w sobotę dnia 20 bm. przed południem na rynku. Psa natychmiast ubito, a pokaleczonych po wypaleniu im ran na miejscu, odesłano najbliższym pociągiem do Krakowa na klinikę dra Bujwida.

Kalendarz tygodniowy. 28. Niedziela 3. po 3 Kr. — 29. Franciszka Sal. — 30 Martyny. — 31 Piotra N. 1 Luty Ignacego. — 2 NPM. Gromnicz. — 3 Błażeja.

OD ADMINISTRACJI.

— *WP. Wojcik Szeryny.* Gazetkę wysyłamy, choć 2 razy odesłano nam jako niepodjętą.

— *WP. Hołowska Lubycza.* Za półtora roku t. j. od 1/6 98.

— *WP. Fabia Józef Porąbka* Prosimy o dawny adres.

— *Kto? z Łozowci.* Wypowiedział nam, że nie będzie prenumerował dalej gazetki a nie podpisał się Prosimy o podanie nazwiska.

— *WP. Kasprowicz Oleśnica.* Od 1/2 898. nie zapłacono.

Treść: Towarzystwo handlowe przemysłowe w Tarnobrzegu, napisał W. Wiącek. — List otwarty pisał Zabudy. — Wiece w Dobromilu i Sanoku. — Listy do „Przyjaciela Ludu”. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Od Administracji. — W roku 1863-cim.